



# WOLNE SIEMIANOWICE

## SIEMIANOWICE ŚLĄSKIE

### BANKRUTEM?!



**Wizja dla niektórych wydawać się może fantastyczna, jest niestety, całkiem realna. Oto zamiast na niedoinwestowany szpital miejski w tym roku, który należałby dostosować do właściwych przepisów i standardów europejskich, miasto za jedyną inwestycję zamierza uznać park tradycji górnictwa i hutnictwa. Okazuje się, że szumne obietnice wielkich planów inwestycyjnych Guzego i jego podwładnych stały się fikcją, a budżetowe i jak długi i szeroki! Guzy zaskoczony zmianami w przepisach prawa, o których opozycja trzymała blisko roku po raz kolejny udowadnia swoją niekompetencję i na szali stawia życie i zdrowie mieszkańców miasta! Przed wyborami uznawano, że Polok i spółka z Wolnych Siemianowic to oszołomy i krzykaczy szukający politycznego poklasku, które bezczelnie czepiają się mlekiem i miodem płynącej krainy Jacka Guzego. Skwitować należałoby to jednym zdaniem: „Panie Prezydencie nie dotrzymuje Pan danego słowa”!**

Od kilkunastu dni komisje Rady Miasta opiniują projekt budżetu na rok 2011. W tym roku dochody miasta wyniosą 215 milionów i 800 tysięcy złotych, a wydatki 229 mln i 500 tys. zł. Deficyt rzekomo wyniesie niecałe 14 mln złotych. Pamiętajmy, że tegoroczny budżet jest formułowany według zmienionej ustawy o finansach publicznych, która zasadniczo zmienia prognoz

budżetów samorządowych i wskaźniki kredytowania - mówi na łamach Dziennika Zachodniego radna PO - rzecznik koalicji Beata Breguła. Projekt budżetu jest więc rozstrony, a wybór celów rozstrony (do tej pory był zdaniem radnej nierozstrony? A to ciekawe?). Rozstrony?! Wypada się zapytać o jakim rozstrony mówimy, kiedy po raz kolejny szpital wpisuje się w wizję Platformy Obywatelskiej - likwidacji słabych ogniw systemu?! Najpierw Przewodniczący Rady Miasta Go ciniakiem z Prezydentem Guzym nie chcieli dać ani złotówki na Szpital Miejski, a teraz?! Kiedy najprawdopodobniej stoimy na progu jego likwidacji, ale po wyborach docierają do nas kolejne niepojęte informacje. Od początku zatem należało spodziewać się, że Prezydent Jacek Guzy i współzawodniczą Platforma Obywatelska chcą się pozbyć naszego miejskiego szpitala! Mamy kule na rondzie, wspaniałe fontanny pod Zakładami Wojskowymi, bramę do parku za milion, ale nie stać nas na własny szpital. Władza ma jednak zamiar przeznaczyć 3,6 mln zł na zdrowie. Na co zatem? Jeśli nie będzie pieniędzy na szpital, to w końcu go nie będzie! Zauważmy też, że na remonty zasobów mieszkaniowych zostanie przeznaczona rekordowo niska kwota. Mówi się, że jest to kwota 1,7 mln złotych. Co za to mamy wyremontować?! To zapowiedź ostatecznej degradacji substancji mieszkani-

wej. Co jednak najbardziej wyburza - to całkowity brak inwestycji. Tak katastrofalnej jak obecnie sytuacji jeszcze nie było! Tegoroczny projekt przewiduje przeznaczenie na niezaledwie czterech procent budżetu. To nie tyle nawet nie daje możliwości rozwoju, co uwstecznienia gmin o wiele lat! Guzy jednak nadal tkwi w obłędzie i 4,3 mln zł zostanie przeznaczony na zakończenie pierwszego etapu Parku Tradycji Górnictwa i Hutnictwa, sztafardowej inwestycji w strategicznych celach kadencji prezydenta na lata 2006-10, która rzekomo zakończyła się takim sukcesem. Zostali my jako mieszkańcy miasta oszukani przez rzeczników tym miastem dla doraźnego celu wyborczego (rzekłbym kolokwialnie dla stołków, apanały i wpływów w jednostkach miejskich). To bardzo smutne zjawisko! Podobnie jak rzecznik PO-PSL oszukiwał nas w kwestii dróg, emerytur, generalnie stanu finansów publicznych, tak Platforma Obywatelska ze swoim liderem Andrzejem Go ciniakiem oraz Prezydentem Jacek Guzy z Forum Samorządowym stawiają miasto na krawędzi wypłacalności. Co gorsze - moim zdaniem budżet nadal jest le oszacowany. Sytuacja jest zdecydowanie gorsza. Nikt nie zadbał, aby zabezpieczyć chociażby milion na odszkodowanie dla Spółdzielni Mieszkaniowej Michał, nikt nie wspomina o zaległościach względem Siemianowickiej Spółdzielni Mieszkaniowej (ok. 3 mln zł), z tytułu odszkodowania za niezapewnienie mieszkańcom socjalnych, a co ciekawe nikt nawet nie wspomina o niezgodnych sumach budżetowych na budownictwo komunalne czy socjalne, które Prezydent Guzy obiecał „rozwiązać”. Miasto chyli się ku upadkowi - nie ma na drogi (wyjtkowo dziurawe już po miesiącach zimy!), o wiat, kulturę, administrację. Pociąg mówiący o zwolnieniach, co pociąg nie za sobą kolejne niedoszacowanie budżetu w sferze socjalnej - zasiłki, zapomogi i inne

obligatoryjne elementy biedniejszego społeczeństwa. Wzrost bezrobocia to problem bardzo poważny, bo musimy pamiętać, że obecny rząd cił wydatki na Fundusz Pracy do 1/3 - do stanu z 2004 roku, co oznacza, że bezpośrednio m.in. w Siemianowicach mniej pieniędzy na aktywizację bezrobotnych w mieście, mniej środków na rozpoczęcie własnej działalności gospodarczej, a więc na działania, które zjawisko bezrobocia. To bezwzględnie zuboży i równie przedziwne, którzy odczują te działania na własnej skórze i będą do ograniczania kosztów działalności, w tym na zatrudnienie! Każda redukcja zatrudnienia to kwestia drażliwa, zwłaszcza, gdy mowa o redukcjach zatrudnienia w kontekście Urzędu Miasta. Jednakowoż, warto zauważyć, że plan redukcji wydatków w pozycji administracji publicznej sięga 20 procent. Skoro nie ma już de facto z czego ciąć, bo przecież wszyscy od dawna oszczędzają materiały biurowe, wydatki na infrastrukturę to redukcja ta w zdecydowanej części musi się odbić na zasobach ludzkich. Tymczasem butny Prezydent Guzy planuje spójnie referendum uciekając od odpowiedzialności za sprawę miasta, zrzucając jednocześnie nie na mieszkańców, napuszczając ich na siebie wzajemnie! Mówi cię, że jeśli będzie przez ciebie mieszkańcy pohutniczych to winni będą swojej biedzie, bo nie będzie na nic. To rzekome poddanie pod osąd mieszkańców istotnych spraw miasta jest bezzasadne i nic nie wnoszące, a jedynie uszczupla budżet o kolejne wyrzucone w błoto środki budżetowe. Co jeśli nie będzie obligatoryjnej 30% frekwencji, nie będzie do tego, aby referendum było wiążące? Czy to oznacza, że popartą kwestię pozostawienia składowiska Landeco na terenie gminy i wystąpił przeciwko pomocy mieszkańcom w ich trudnej sytuacji a zarazem rozwinął sprawę mieszkaniową hutniczych. Nie wspom-

nam nawet o koszcie „operacji referendum”, która by gwałtownie do trumny miasta, a przecież za sumę wydaną na osławione referendum możemy nabyć z pewnością wykupi kilka kamienic na licytacji. Pan Prezydent Jacek Guzy nie potrzebował pomocy społeczno lokalnej jak przejmował budynek na Barbary 2, o którym nawet się nie wspomina. Warto jednak zauważyć, że dostrzegł w swej paźerni ok. 20 000 zł miesięcznego czynszu z wynajmu siedziby banku oraz zakładu bukmacherskiemu. Jacek Guzy te pomimo nieskutecznej dwukrotnej licytacji nie zdecydował się na przejęcie za długi działek przy ulicy Piastowskiej 9, 10, 11, a miał tak możliwość jako wierzyciel tych nieruchomości, co bezgotówkowo przejęcie za długi z ordynacji podatkowej. Czy by nie dbał o interes miasta a może znowu zaspiał ze swoimi działaniami, co ostatnio zdaje się nie być rzadkim zjawiskiem?!

Niestety, te zachowania wskazują na coraz większy dystans władzy do społeczeństwa. Mami się mieszkańcy obietnicami, rysuje zmiany w różnych barwach, a potem - no cóż, co będzie potem to już inna bajka! To co jest istotne - może się okazać, że ta kadencja będzie wyjątkowo krótka, a referendum może i będzie, ale w sprawie odwołania obecnie rzecznik miastem Prezydenta Jacka Guzego. Można na te ubolewać nad przegrany przez mieszkańców wyborami..., ale jedno równie mocno na dostrzec - Guzy musi wypić teraz piwo, którego nawarzył! A będzie wyjątkowo gorzkie...

Mariusz Polok  
Redaktor Naczelny  
Gazety Wolne Siemianowice

# KONCERT

W poniedziałek 15 listopada mieliśmy przyjemność uczestniczyć w koncercie zorganizowanym z okazji 200. rocznicy urodzin Fryderyka Chopina, organizowanym przez Siemianowickie Towarzystwo Tenisowe, czyli mówię wprost przez pana Romualda Dudę. Koncert odbył się w Michałkowickim „Zameczku”. Prowadzonym, głównym wykonawcą i zarazem gwiazdą koncertu był prof. Andrzej Jasiński. W pierwszej części koncertu wykonał on Poloneza cis-moll op. 26 nr 1, dwa Mazurki z opusu 24 (nr 1 g-moll i nr 4 b-moll), Nokturn c-moll op. 48 nr 1 oraz Etiudę As-dur op. 25 nr 1. Nie muszę chyba dodawać, że każda mistrza wydobyla z tych utworów skomponowanych przez innego mistrza, genialnego Chopina, ich pełnię i kono, utwory te pod jego ręką uzyskały pełnię blasku. Miare tego po zakończeniu była chwila ciszy a następnie wybuch entuzjastycznej owacji, jak mu zgotowali słuchacze. Po tym muzycznym wprowadzeniu prof. Jasiński podzielił się swoimi reminiscencjami z zakończonego pod koniec października w Warszawie XVI Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego, któremu Jury przewodniczył. Między innymi wytłumaczył z czego wynikały kontrowersje w ocenie przez Jury poszczególnych uczestników konkursu.

W drugiej części koncertu prof. Jasiński przedstawił pani Oliwii Grabowskiej oraz pana Mateusza Borowiaka, swoich studentów, młodych ludzi, mających już w swoim dorobku wiele międzynarodowych sukcesów. Pani Oliwia Grabowska wykonała kilka utworów Fryderyka Chopina. Były to: Nokturn Es-dur op. 55 nr 2, dwa Mazurki z op. 24 (nr 2 C-dur i nr 3 As-dur), Etiuda e-moll op. 25 nr 6, Ballada As-dur op. 47 i walc Es-dur op. 18. Prawie widzieliśmy jak nuty spływają po jej palcach, wnikają w klawiaturę i zamieniają się w cudowną muzykę. Mateusz Borowiak przedstawił nam Sonata D-dur K. 311, cz. I Allegro W.A. Mozarta, Scherzo cis-moll op. 39 i Sonata b-moll op. 35, cz. I Grave. Doppio Movimento Fryderyka Chopina oraz Mazurek nr 2 własnej kompozycji. Jego dynamiczne ale pełne gracji wykonanie zachwycało publiczność. Ci młodzi sympatycy, obdarzeni talentem wykonawcy

osiągnęli na pewno sukcesy na forum międzynarodowym. Jeszcze o nich nie raz usłyszymy, czego zresztą im życzymy.

Panu Profesorowi należą pogratulować takich wychowanków, którzy budzą rozświecenie w świecie kultury muzycznej i naszego kraju. Oby miał ich jak najwięcej. Za organizatorowi Koncertu, panu Romualdowi Dudzie, należą pogratulować inwencji i życzy mu by mimo przeciwności losu realizował swoje pasje. Liczymy na następne koncerty, i następne i następne...

Andrzej Muskała  
Siemianowice, 24 listopada 2010

## PRAWDZIWYCH PRZYJACIÓŁ POZNAJE SIĘ W BIEDZIE... NASZ PREZYDENT BYŁ I JEST NIEWINNY

26 października 2010 roku w Sądzie Rejonowym w Siemianowicach Śląskich, przy ul. Chorzowskiej nr 15, zapadł wyrok w sprawie zarzutów dotyczących niektórych decyzji byłego prezydenta Siemianowic Śląskich mgra Zbigniewa Pawła Szandara. Po kilkuletnim procesie i kilkudziesięciu rozprawach, po wystąpieniu wielu świadków, w gronie których byłem i ja, zapadł wyrok uniewinniający prezydenta Zbigniewa Pawła Szandara od wszelkich zarzutów postawionych mu 7 lipca 2006 roku, w dniu spektakularnego zatrzymania. Przez ten długi okres czasu sędziom przysięgli, którego nie powinno się sędzi. Posadzono na ławie oskarżonych człowieka, który na tej ławie nie powinien zasiadać. On, Zbigniew Paweł Szandar, powinien zasiadać na innej ławie. Powinien zasiadać na ławie Honorowych Obywateli Miasta Siemianowic Śląskich. Powinien zasiadać na ławie zasłużonych dla naszego miasta właśnie za zasługi, jakie wniósł w jego rozwój, będąc dwukrotnie jego prezydentem. Nie sposób wymieni wszystkich zasług, w trakcie jego prezydenckiej pracy, w której nie liczył godzin po wieczorach, niemal każdego dnia nierzadko do bardzo późnych godzin wieczornych.

Chciałbym jednak zwrócić uwagę na kilka spraw.

Przed wszystkim Zbigniew Paweł Szandar, skoro tylko objął stanowisko Prezydenta Siemianowic Śląskich, dokonał gruntownej i sensownej zmiany organizacyjnej w pracy urzędu miejskiego, wykazując w tym względzie swoje organizatorskie kompetencje. Urząd Miasta Siemianowic Śląskich stał się przyjazny społeczeństwu. Stał się przyjazny dla interesantów. Można łatwo i szybko załatwić wszystkie sprawy w punkcie obsługi mieszkańców, uzyskując po-

z tym miłą i kompetentną poradę. Ta reforma systemu funkcjonowania urzędu jest kontynuowana przez obecnego Prezydenta miasta mgra Jacka Guzega.

Kolejnym zasługą, na pewno najważniejszą dla miasta i jego mieszkańców, którą może poszczycić się Zbigniew Paweł Szandar, to zabieganie o inwestorów, którzy tworzą miejsca pracy. Po upadku w latach dziewięćdziesiątych – nie z winy władz miejskich, a na skutek centralnych decyzji i uwarunkowań gospodarki rynkowej – największych zakładów pracy w Siemianowicach Śląskich – Huty „Jedno”, KWK „Siemianowice”, Katowickich Zakładów Naprawczych, Zakładów Cukierniczych „Hanka”, po rozpadnięciu się „Fabudru”, w naszym mieście pojawiło się największe bezrobocie na Śląsku. Wykazując niezwykłą wytrwałość i upór do celu, Zbigniew Paweł Szandar poprzez pierwszy w kraju Międzynarodowy Pakt Przeciwdziałania Bezrobociu, przez utworzenie w rejonie Bałogowa Strefy Ekonomicznej i cięgnięcie tam inwestorów do powstania nowych zakładów pracy, wielkich i małych firm, przyczynił się do zmniejszenia bezrobocia o połowę. Jego decyzje i starania zaowocowały w pełni, co naturalne, dopiero po upływie pewnego czasu.

Jego zasługą są starania o utworzenie Sąd Rejonowego w naszym mieście. W pierwszej swej kadencji, kiedy to sąd miał powstać w gmachu przy ul. Powstańców 12 (d. siedziba dyrekcji fabryki Fitzerera a potem mieszkała dla pracowników Wojskowych ZM). Ministerstwo odrzuciło jednak te starania. Po reformie administracyjnej, w następnej kadencji samorządowej, Sąd w naszym mieście otwarto, z wydziałami Sądu Grodzkiego i Ksiąg Wieczystych.

Zabiegi Z. P. Szandara o poszerzenie zakresu sędziostwa w Siemianowicach Śląskich zaowocowały otwarciem Wydziału Karnego (w którym – o ironię losu – przyszło mu stanąć przed Trybunałem) oraz przekazaniem przez miasto sędziostwa – jako instytucji – sędziom terenowym (b. boiska) pod dalsze rozbudowę oraz projektu koncepcji tej inwestycji.

Stary, historyczny, ponad stoletni budynek, w którym mieści się dzisiaj Sąd Rejonowy, był Szkołą Podstawową nr 14, do której chodziłem, w której uczyła się moja matka w latach mi dwojwojennych i moi dziadkowie przed I wojną światową, kiedy to budynek ten nazywał się „die Schule”. Ta była szkoła, w której uczyłem się języka polskiego, matematyki i języka rosyjskiego, i którą wspominam z wielkim sentymentem, zmieniła się dzięki do poznania. Powstała odnowiona elewacja odświeżająca całość XIX wiecznej architektury. Próbowano tam szukać drewnianej klatki schodowej z wydeptanymi stopniami schodów, pamiętajmy chyba jeszcze czasy cesarza Wilhelma II. Nie ma już tam klasztoru z charakterystycznymi ławkami dla pierwszoklasistów. Ta szkoła zamieniona na Sąd Rejonowy, została uratowana. Nie uległa bezmyślnej rozbiórce, jak spotkało to wiele zabytkowych budowli w mieście, lecz ukazała swoje historyczne piękno. Z tego powodu osobie cię bardzo się cieszę.

Kiedy Prezydent Miasta Siemianowic Śląskich mgr Zbigniew Paweł Szandar przecinał wstęgę otwarcia Wydziału Karnego Sąd Rejonowego, nawet przez myśl mi nie przyszło to, że kiedy zasiądzie w nim na ławie oskarżonych. Taki już jest los człowieka.

– jak mawiają Rosjanie, a więc w mowie, której te uczyłem się w tej szkole.

Może to nazwa dziwnym zbiegiem okoliczności, lecz Zbigniew Paweł Szandar urodził się w Siemianowicach Śląskich na tak zwanych Sódzawkach, przy tej samej ulicy, tylko po przeciwnej stronie, przy której w roku 1873 przyszedł na świat znany, wielki Śląski działacz społeczny, dziennikarz, poseł na Sejm Pruski, Dyktator III Powstania Śląskiego, Wicepremier Rzeczypospolitej Polskiej, Wojciech Korfanty. Ten człowiek, o którym się mówi, że przyłczył Góry Śląskie do Polski, był w zionym w Berezie Kartuskiej, skazany na banicję, po powrocie do Polski w 1939 roku, uwięziony i zwolniony tylko po to, by po kilku dniach umrzeć w ród rodziny i przyjaciół. Władze uczciły jego zasługi biorąc udział w wielkiej patriotycznej manifestacji pogrzebowej w Katowicach, tu przed wybuchem II Wojny światowej. Rzeczpospolita Polska doceniła jego zasługi nadając mu dopiero w XXI wieku tytuł Bohatera Narodowego.

Przepraszam za przyrównanie, ale nasuwa się ono samo ledzycy ciorys dziennikarza, prezydenta Zbigniewa Pawła Szandara. 26 października historia z lat miodziwojnia na szczycie się nie powtórzyła. Każdy społecznik posiada zwolenników i przeciwników. Jak jest widoczne to jest i w obecnych czasach na różnych szczeblach władzy. Sprawiedliwy, uniewinniający wyrok Sądu Rejonowego wskazuje, że mgr Zbigniew Paweł Szandar swój prezydencki służbę dla społeczeństwa i dla miasta Siemianowic Śląskich wykonywał uczciwie i rzetelnie.

W całym, trudnym okresie sprawowania samorządowej władzy dla prezydenta Zbigniewa Pawła Szandara, okresie w którym był pomawiany przez przegranych wyborczych przeciwników, napię-

nowany, ponownie, w okresie pełnym stresów wpływających niekorzystnie na stan jego zdrowia, miał jednak wielu przyjaciół pewnych i wierzących w jego niewinność i uczciwe decyzje. Wszak Adam Mickiewicz pisał i „prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie”. Owymi przyjaciółmi byli członkowie Stowarzyszenia „Wspólnota Siemianowicka” – pozarządowej organizacji społecznej, której Zbigniew Paweł Szandar był założycielem i od 13 lat do tej pory, jest jej prezesem. To właśnie członkowie tej siemianowickiej organizacji, w miarę możliwości, byli obecni na wszystkich rozprawach sądowych dodając mu swoją obecność otuchy. Również wielu radnych wybranych do władz miasta w 2006 roku, z ramienia Komitetu Wyborczego „Jacek Guzy i Forum Samorządowe”, którego wówczas był przewodniczącym, solidaryzowało się ze Zbigniewem Pawłem Szandarem. Niestety byli wśród nich i tacy, którzy w okresie jego „biedy”, o nim zapomnieli.

Wyrok uniewinniający prezydenta Zbigniewa Pawła Szandara od zarzutów, które były niczym innym jak tylko insynuacjami wymyślonymi przez jego przeciwników, przywraca naszemu byłemu Prezydentowi dobre imię i szacunek do jego osoby. Uwaga więc, że jego praca i korzystne jej wyniki dla dobra naszego miasta należą do docenienia – co kieruję do nowych władz samorządowych, jakie wybierzemy już wkrótce. Nie zwlekajmy z tym, a dokonajmy to historia – jak w przypadku Wojciecha Korfantego – w następnym wieku.

Wiceprezes Wspólnoty  
Siemianowickiej  
dr hab. inż. Jan Drenda  
prof. nzw. w Politechnice  
Śląskiej

# Miasto a spółdzielnie mieszkaniowe

W naszej gazecie „Wolne Siemianowice” nie było jeszcze tematu spółdzielni mieszkaniowych; jako e spółdzielnie mieszkaniowe stanowi cze naszego Miasta, i to całkiem spor , nie nale y tego tematu zaniedbywa . Spo ród 30 tys. mieszkań znajdujących si w Siemianowicach spółdzielnie posiadają około 18 tys., co stanowi 60% cała ci. W posiadaniu Gminy s ich zaledwie 2 tys. – i to licząc nawet te w przymusowym zarz dzie. Wynika z tego zatem, e główny ci ar zaspokajania potrzeb mieszkaniowych nie spoczywa na Gminie, której udział nie si ga nawet 10% wszystkich zasobów mieszkaniowych. Jak wiadomo, z mieszkaniem zwi zane s grunty oraz cała infrastruktura potrzebna mieszkańcom. Nietrudno to dostrzec, poruszając si po mieście. Wszystkie nowe osiedla, jak i mniejsze skupiska bloków, nale do spółdzielni mieszkaniowych, a tym samym do spółdzielni nale olbrzymie obszary Miasta. S to kilometry dróg, chodników, sieci ciepłych, sieci wodociagowych i kanalizacyjnych, hektary terenów zieleni, place zabaw, obiekty sportowe, parkingi. Mo na wrz stwierdzić, e połowa Miasta jest we władaniu spółdzielni mieszkaniowych, które odpowiadają za jej utrzymanie, a co za tym idzie – to sami spółdzielcy dbają o swoje miejsca zamieszkania i ich otoczenie. Zresztą nietrudno to zauważyć, porównując dzielnice, których budynki s we władaniu spółdzielni, z dzielnicami zabudowy komunalnej, gdzie zabudowania, jak równie ich otoczenie, wskazują na znaczne zaniedbania i chyba nie trzeba nawet podawać konkretnych przykładów.

Do niniejszych rozważań skłoniła mnie gazeta Siemianowickiej Spółdzielni Mieszkaniowej (numer 11 z listopada 2010 r.) „Moja Spół-

dzielnia” – gazeta wszystkich mieszkańców Siemianowickiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Na stronach 3, 4 i 5 zamieszczono rozmowy z Prezydentem Miasta i Przewodniczącym Rady. Dowiadujemy si, e współpraca Miasta i SSM jest idealna. Spółdzielnia np. nieodpłatnie udostępnia Miastu dach budynku a Miasto obiecuje, w miarę możliwości, wliczenie obiektów spółdzielczych do swojego monitoringu. Miasto, w ramach współpracy, przy pomocy Spółdzielni b dzie starało si rozwinąć swój problem braku mieszkań komunalnych.

Następna wiadomość jest taka, e Miasto b dzie modernizowało trasę z Bytkowa do Michałkowic. Zapewne przy pomocy rond, co moim zdaniem wcale nie musi doprowadzić do zmniejszenia hałasu i emisji spalin, a na pewno nie zmniejszy natężenia ruchu. Rondo przy Hucie „Jedno”, oprócz poprawy bezpieczeństwa, spowodowało korki na trasie do i z Katowic, a stojące samochody marnują paliwo i emitują spalinę w wijszej ilości do tej pory! Na dodatek Prezydent Miasta stwierdza, e obwodnice – czy to wschodnia, czy zachodnia – to mrzonki.

Rozmowa z Przewodniczącym Rady Miasta ma nas utwierdzić w przekonaniu o cisłej współpracy Miasta i Spółdzielni: e radni s równie członkami Rad osiedli, e spółdzielnia mogła si pochwalić swoimi osiągnięciami na sesji Rady Miasta itp. Nareszcie prawie konkretna informacja: Miasto przejęło od Spółdzielni wszystkie drogi o charakterze publicznym oraz chodniki nie b dące traktami wewnętrznymi a także tereny, których SSM ju nie potrzebowała. Szkoda, e nie podano, czy przejęcie to nastąpiło odpłatnie czy bezpłatnie. Podejrzewam, e przy tak dobrej

współpracy SSM nie otrzymała za to ani grosza. Następnie istotną informacją jest to, e Rada Miasta podjęła te kilka uchwał o sprzedaży SSM terenów miejskich z wielką bonifikacją. Nie sprecyzowano, o jakie tereny chodzi, ale jeżeli mowa o bonifikacie, to jest ona obowiązkowa przy przekształceniu prawa użytkowania wieczystego w prawo własności gruntu i nikt nikomu łaski nie robi, jeżeli s to grunty w wieczystym użytkowaniu Spółdzielni i pod zabudowę mieszkaniową.

Jakby tego było mało, funduje si czytelnikowi następne rozmowy – przeprowadzoną z Zbigniewem Lekstonem, Prezesem Zarządu Siemianowickiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Tu następuje cięgi dalszy peanów ku czci Rady i Zarządu Miasta. Wynika z tego, e ka de działanie Urzędu Miasta, nale ce w sposób obowiązkowy, powinno si jeszcze dodatkowo wychwalać i być boko wdzięcznym, bo inaczej nic nie mo na zrobić. Brak tylko np. wyjątków, czy Miasto sfinansowało chociaż cokolwiek stworzone przez Spółdzielnię boiska ze sztuczną nawierzchnią na osiedlach Chemik i Tuwim. Szkoda, e Prezes nie podaje, jaka była pomoc finansowa Miasta dla organizowanych przez SSM imprez kulturalno-owiatowych. Wcale nie mam przekonania co do stwierdzenia o konieczności cisłego współdziałania SSM z UM w sprawie modernizacji trasy Telewizyjna – Tarnogórska. Jest to zadanie i obowiązek Miasta, z którego Miasto ju dawno miało si wywiązać. Spółdzielnia w tej sytuacji powinna wywierać presję na władzę Miasta, by powa nie traktowała podobne sprawy, a nie liczyła na „dobrą współpracę”.

Jestem równie ciekaw, jak b dzie wyglądała wspólna realizacja bu-

downictwa komunalnego. Czy w tym przypadku Gmina nie ma obowiązku przeprowadzenia przetargu? Jak b dzie wyglądała wspólna realizacja kolejnych kompleksów sportowych? Czy b dzie to pomoc finansowa, a mo e ograniczy si do uroczystego przecięcia wstęgi?

Wreszcie pada w rozmowie jedna konkretna kwota – prawie konkretna, bo ok. 100 tys. zł. Tyle wyniosły bonifikaty udzielone Spółdzielni przy przekształcaniu prawa wieczystego użytkowania w prawo własności gruntu. Tylko e to nie jest żadna łaska: obligatoryjnie udzielenia bonifikaty wynika z obowiązującej ustawy. Co ciekawe, czysto o te bonifikaty Spółdzielnia musz si starać latami – przykład stanowi SM Fabud, która od ponad 2 lat nie mo e si doprosić o podjęcie stosownej uchwały dotyczącej nieruchomości pod budynkiem przy ul. Sobieskiego 22, gdzie s chętni lokatorzy do wykupu mieszkań na pełną własność!

Rozumiem, e wydanie omawianego numeru gazety SSM nastąpiło przed wyborami i rozmowy miały konkretny cel, ale mam nadzieję, e mo e po wyborach przynajmniej Prezes Spółdzielni przeczyta tę gazetę i mo e zrozumie, e opiewana współpraca nie jest wcale taka idealna lub pojmie wreszcie, e czas zadbać nie tylko o wizerunek obecnych władz miasta, ale równie o interes spółdzielców i, podobnie jak spółdzielnia Michał, wystąpić o odszkodowanie z tytułu nieregulowanych należności w związku z niedostarczeniem przez miasto mieszkań dla osób eksmitowanych (szacunkowy dług gminy to ok. 3 mln. złotych!).

Na dalszych stronach gazety wypowiedzi Przewodniczącego Rad

Osiedli i mo na si dowiedzieć, jak ta współpraca naprawdę wygląda. Plac Pomnikowy na Osiedlu Młodych nie mo e by wyremontowany i zagospodarowany, bo Gmina nie ma wcale ochoty na współfinansowanie prac, chociaż przyległy teren nale y do Miasta. Od czterech lat nie mo na si doprosić, aby Gmina wykonała podjazd dla osób niepełnosprawnych przy Zespole Szkół Sportowych – jest to także teren Miasta. Podobnie jest z parkingiem niezbędnym w usprawnieniu dowozu dzieci do szkoły.

Wyobraźmy sobie to Miasto bez osiedli spółdzielczych. Co nam wtedy pozostanie? Pozostaną takie dzielnice jak Hugo, Tuwim (stary) czy Laurahütte – strach pomyśleć, jak by wtedy to Miasto wyglądało. I nie pomógłby wtedy nawet Rynek i Pałacik Fitznera! Jaka zatem jest naprawdę ta współpraca, Panie Prezesie?! Czy czasami nie sprowadza si ona do czystych nagabywa ze strony Panów Bochenka i Guzego o poparcie (bo takie opinie nie s odosobnione)?! Spółdzielcy płac podatki tak samo jak i wszyscy pozostali mieszkańcy tego Miasta, nic w zamian nie otrzymują. Sami dbają o swoje osiedla, a tym samym o połowę Miasta, i nie widzą w tym żadnej zasługi władz miejskich. Pan Prezes Zbigniew Lekston na końcu swojej wypowiedzi stwierdza: „Nie wyobraźmy sobie, by miały wrócić czasy, w których radni, a także e i Prezydent, dzielili miasto na spółdzielców i właścicieli mieszkań” – a ja uważam, e te czasy si nigdy nie skończyły! Ale mo e to i dobrze, bo wcale nie marzy mi si, aby zasoby spółdzielcze wyglądały tak jak komunalne.

Jotel

## USTERKA, CZYLI FACHOWOŚĆ OKIEM EMERYTA

Drzwi wejściowe do klatki schodowej, jak z definicji wynika słu do zamykania, jak si domyślą ka dy to wie, obojętnie czy to jest osoba dorosła czy si jest dzieckiem. I nie s dżaby ta wiedza była Panu obca. Tymczasem fachura od kierowania Osiedlem Centrum została poinformowana o tym i drzwi si nie domykają co w perspektywie zbliżającej zimy, b dzie rozdziło sporo niedogodności. Jako e yjemy w strefie klimatycznej która nie szczdzi nam takich atrakcji jak nieg, deszcz, mróz .... itd. Co prawda, zostałem poinformowany, e zostanie to naprawione – po miesiącu oczekiwania powtórnie zadzwoniłem do naszego fachury z pytaniem? Co si takiego stało, i w dalszym cięgu usterka

nie została usunięta, odpowiedź była dosyć enigmatyczna (zapomniał). Pomyślałem nie odpuszczając „facetowi”, postanowiłem poczekać, minął kolejny miesiąc znowu pułko brak reakcji, tak sobie myślałem albo facet ma popłutany rozum, albo to totalnie olewa powierzona mu praca. Nie zraony takim obrotem sprawy kolejny raz dzwonię, tym razem odpowiedź była taka, e tno poleciało mi w granicach 200 uderzeń na minut – o wiadczył, e trzeba założyć trzeci zawias, przez pół roku myślałem chłopina nad tym – taki z niego fachowiec z tytułem magistra. Nie mam pojęcia czemu si tak dzieje, ale na styku lokator – kierownik osiedla centrum co totalnie zgrzyta. Lokator nie mo e ustawić si w roli petenta ciska-

j cego czapka na padole i z niepokojem czeka a wyrocznia delicka w swej łaskawości oka e dobry humor. Szacowny Panie Kierowniku: lokator bywa wiatły, rozgarnięty, czytany, po głowie chodzą mu różne pomysły, pytania, w tliwi ci, by mo e – e z rzęszy lokatorów, trafi Pan na mdrzejszego od siebie i co wtedy? Dalej Pan b dzie wystąpi powa jako guru, tudzie kaznodzieja – wszystko wiedzcy, prorok? Ponadto, chciałem nieskromnie przypomnieć, i miesiączne pobory które Pan otrzymuje nie bior si z kosmosu, s opłacane z czynszów lokatorów, a zatem jeżeli si wyścięgnie prawidłowe wnioski, a myśla e jest Pan na tyle inteligentny z tego co tu jest napisane,

wtedy b dzie wiadomo kto jest dokogo? Od wielu lat jestem lokatorem spółdzielni niejedno ju mnie zdziwiło, (niech to nie zabrzmi trywialnie) przeżyłem ju du o kierownik Osiedla Centrum, ale nie mog si zgodzić z tym e słowo raz wypowiedziane powinno by w pełni dotrzymane w przeciwnym wypadku wychodzi si na (...) lub uwywać terminologii Indian na człowieka o dwóch jzykach.

Reasumując:

Na dzie 3 Grudnia usterka nie została usunięta. nieg wdziera si do korytarza – po odwilży deszcz. (...): Jeżeli Panu ta praca nie odpowiada radz znaleźć inną. Po wtóre, jeżeli ju Pan musi piastować funkcję kierownika Osiedla Centrum, to proszę wykonywać ją sumiennie i rzetelnie. Gwoli przypomnienia istnieje „Regula-

min w sprawie obowiązków względem użytkowników lokali w zakresie eksploatacji i remontów”. W postanowieniu ogólnym paragraf 1/cytuję: „Mienie Spółdzielni jest prywatną własnością ich członków w interesie wszystkich mieszkańców winno by ono utrzymane w właściwym stanie technicznym i estetycznym”. Według mojej wiedzy takowy regulamin nadal obowiązuje, a zatem wystarczy go tylko literalnie przestrzegać. Niniejszym tre artykułu dedykuję naszemu Kierownikowi licząc na pozytywne zmiany wszelako niema nic przyjemniejszego jak współpraca między administracją a lokatorem układała w sposób który zadowolili obie strony.

Paweł Grzysek

# Quo vadis, Prezydencie...?

Do napisania tego artykułu skłoniło mnie bagno kampanii wyborczej oraz brudna walka polityczna, którą serwuje nam jedynie słuszny publikator miejski, co prawda niepodpisany przez Jacka Guzega, ale pisany niejako w jego imieniu (Guzy jest przecie przeło onym redaktora naczelnego i redaktorów wiod cych), a tak e droga obrona przez anonimow wit , loguj c si do portali społeczno ciowych i na fora internetowe z Kijowa, Hong Kongu, innych cz ci Chin, która zajmuje si szkalowaniem przeciwników wyborczych...

Niestety to szkalowanie ni jak si ma do rzeczywisto ci, a rzeczywisto kreowana jest zgodnie z wol wpisuj cego, rzekomo nieuczestnicz cego w yciu internetowym, ale posiadaj cego konta internetowe, powielaj cego wpisy i doskonale znaj cego mo liwo ci wyszukiwarek... Taki spec – nie spec...

No có , kampania ma swoje prawa, ale pytanie jest takie – czy s jakie

granice przyzwoito ci, granice człowiecze stwa? W kampanii próbowano oszkalowa kogo si dało – mnie ukazywano jako kr tacza, piniacza, krzykacza, człowieka od machlojek, wykorzystuj cego niewinne kobiety potrzebuj ce pomocy, sfrustrowanego doktorka i Puchatka szukaj cego prosiaczka... Byłem ju te aseksualny, gruby, brzydki, obrobiony w photoshopie (tak jakby plakaty wyborcze robiono inaczej Guzemu, Kurzawie albo Szydze). Ale granice przyzwoito ci wr cz nakazuj pohamowanie własnych

dz, bo przecie fakt aktywno ci na niwie pisarskiej ni jak si ma do wystawiania cenzurek komukolwiek... Wprawki krytykowane oraz ródła materiałów do ksi ek stały si motorem nap dowym emocji oraz formy dezawuowania działalno ci... Co poniektórzy ludzie zwi zani z otoczeniem Pana Guzega wyzbyli si do reszty zdroworozdkowego my lenia. No có , jak wida – nie maj innych

argumentów przemawiaj cych do ludzi, jak tylko wypisywanie wirtuoznych bzdur i wymy lanie niestworzonych historii tylko po to, aby skompromitowa , poni y i osi gn cel wyborczy dla swojego pryncypała... to za jest gwarantem cieplej posadki w magistracie!

Wiemy nie od dzisiaj, e je li nie ma si merytorycznych argumentów przemawiaj cych do wyobra ni wyborców, to nale y tworzy fakty prasowe! Z pras trudno si wygrywa, bo (jak zreszt pokazała sprawa sprzed kilku tygodni) na nic s wiadkowie i fakty inne, ni opisywane w artykułach, kiedy ka dy redaktorzyna mo e na podstawie jednej notatki, sporz dzonej i podpisanej pod dyktando, tworzy historie ni jak nie przystaj ce do rzeczywisto ci... Oczywiście: walka polityczna to jedno, ale odnoszenie si do meritum, rzeczywistych zdarze , to drugie. Ka dy, kto rze bi w słowie pisanim, wie, e jest to wielka odpo-

wiedzialno i dlatego istotnym jest, aby zdarzenia i przytaczane okoliczno ci podlegały sprawdzeniu. Na tym polega rzetelno dziennikarska. Ka dy latami pracuje na zaufanie, tworzy własny wizerunek, podejmuje si kolejnych w yciu zada , ale co najwa niejsze – daje si pozna innym. Czy b d c nierzetelnym – tworzy fikcje, bawi c si ludmi (ich umysłami), dajemy podstawy do tego, aby okre lano nas mianem ludzi?! NIE!

Moemy ró ni si spojrzeniem na rzeczywisto , moemy udowodnia , e dokonania lub czyny przeciwników maj tak czy inn , naszym zdaniem, warto ... ale próby podejmowane ka dego dnia – próby deprecjonowania drugiej osoby s paskudnym przejawem zezwi rz cenia elit politycznych. Kiedy widz , jak rzekomo potulny przeciwnik szczuje bez opami tania, karmi ludzi wyrwanymi z kontekstu opisami, na nic zdaje si tłumaczenie, pokazywanie

i wyja nianie. Ka dy ocenia wedle własnego uznania... I dobrze, bo w tym miejscu jest wła nie czas na u ywanie podstawowego elementu naszego „ja” – a mianowicie mózgu! Kiedy mam do dyspozycji 3 ró ne opinie, jestem w stanie zbudowa z nich swój własn ! To jest wła nie zdobycz demokracji... temu tak e miała posłu y debata. Jak to jednak okre lił Pan Prezydent: taka debata winna by „profesjonalnie przygotowana”... Wida , my – amatorzy nigdy nie b dziemy dla Pana Guzega dosy dobrzy i dostatecznie przygotowani, aby uraczył nas swój obecno ci . To przykra konkluzja całych poprzednich, obecnych i zapewne również przyszłych (obym si mylił) rz dów towarzystwa pałacowego Jacka Guzego...

**Mariusz Polok**  
Redaktor Naczelny Gazety  
Wolne Siemianowice

## KOLEJNA WIELOMILIONOWA INWESTYCJA, KTÓRA USZCZUPLI BUDŻET MIASTA!!!



Kiedy usłyszałem, e w Siemianowicach powstaje Park Tradycji Górnictwa i Hutnictwa na terenie starej kopalni Michał (Michałkowice), a inwestycja wst pnie opiewa na prawie 18 milionów złotych, pomy lałem sobie: tak olbrzymi projekt – mo e to b dzie co w stylu Kopalni Guido w Zabrze, która oferuje zwiedzanie poziomów na gł boko ci 170 oraz 320 metrów. To pozwala wyobrazi sobie prac górników w dawnej i współczesnej kopalni. Ponadto mo na zje

w podziemnej restauracji. Na pierwszy rzut oka taka inwestycja mo e wygl da ciekawie. Ale, jak si okazuje, w Siemianowicach nie

b dzie adnego podziemnego zwiedzania kopalni, poniewa dwie windy OTIS b d z go mi zje d ały do restauracji ledwie na 4 metry, czyli poziom piwnicy w bloku, a nad restauracj (na poziomie zerowym) ma znajdowa si sala konferencyjna przeznaczona dla 160 osób. Wokoło obiektu maj znajdowa si zabytkowe maszyny, plac zabaw, ziele ce, ogródki – wszystko pi knie o wietlone.

Jednym słowem: kolejna wielomilionowa inwestycja, która na pewno nie przyniesie adnych zysków mog cych zasili tak okrojony ju bud et miasta. Bud et, w którym tylko 4% przeznaczono

na tegoroczne inwestycje (z czego połowa to Park Tradycji).

Mo na zada pytanie, która to ju inwestycja za tak ogromne pieniądze, na której utrzymanie trzeba dokłada z pieni dzy miasta (przypomnijmy, e mamy ju stadion do hokeja na trawie, Will Fitznera itd.). Uwa am, e miastu potrzebne s takie inwestycje, które przyniosą wpływy do bud etu. Dlatego te powinni my sta si miastem nie tylko sportu i rekreacji, ale przede wszystkim miastem atrakcyjnym dla inwestorów. Głównym zadaniem władz miasta powinno by podejmowanie prób przyci gania inwestorów, poniewa dzi ki takim działaniom stopa bezrobocia mo e ulec zmniejszeniu. Za tym pójdzie poprawa sytuacji gospodarczej Siemianowic.


My l , e 18 mln. zł mo na wyda na bardziej istotne projekty, np. na popraw ruchu drogowego w dzielnicy Bytków, budow rond itd. Ostatnio wiele kontrowersji budzi sprawa wysypiska Landeco, które znajduje si w samym centrum Siemianowic. Uci liwy brzydki zapach przeszkadza wielu mieszkańcom, szczególnie w dzielnicach Przełajka i Centrum. Prezydent miasta poinformował mieszkańców o planowanym referendum, w którym mieszkańcy wypowiedzą si w sprawie zamkni cia składowiska w 2013 r. lub jego dalszego funkcjonowania do 2027 r. Prezy-

dent twierdzi, e na zamkni cie wysypiska mieszkańcy ucierpią, poniewa mieci b dzie trzeba wywozi do miast o ciennych, a co za tym idzie - ceny wywozu odpadów wzrosn . Je eli nawet, to stawki ulegn zmianie „a ” o 80 gr. miesi cznie na jednego mieszkańca. Mo e warto si zastanowi nad przeznaczeniem pieniędzy ładowanych w kolejn nierentown inwestycj wła nie na rozwi zanie kwestii gospodarki odpadami w mie cie. Dobrym przykładem s Katowice, które za po rednictwem swojej spółki komunalnej opracowały strategiczny program i na jego realizacj uzyskały dofinansowanie ze rodków Unii Europejskiej. Pro-

jekt zakłada m. in. znaczne ograniczenie ilo ci składowanych odpadów biodegradowalnych, produkcj paliwa alternatywnego z odpadów (np. do cementowni) oraz zwi kszonej odzysk surowców wtórnych. Jak wida , inwestycje w Siemianowicach nie s mocnym stron władz miasta.

„Popelnił b d to jeszcze nie tragedia. Tragedi jest upieranie si przy tym bł dzie” - François de La Rochefoucauld.

Rafał Piech



**WOLNE SIEMIANOWICE**

Wydawca: Stowarzyszenie Wolne Siemianowice  
Redaktor Naczelny: Mariusz Polok  
Adres Redakcji: ul. Sienkiewicza 2/2, 41-100 Siemianowice Śląskie  
Foto: CDTC  
korekta: ERJOT DE  
e-mail: redakcja@wolnesiemianowice.pl  
telefon: 504 185 755, 510939498  
Siemianowice Śląskie, Styczeń 2011 r.  
DRUK: Polskapresse Sp. z o.o. Sosnowiec nr6/2011

# WYBORY, WYBORY...



Mija kolejny miesiąc, a za nami krajobraz po bitwie... Ludzie narzekają, martwią się, co si stanie, wzburzeni zadłżeniem miasta, dostali szansę zmiany losu Siemianowic 1skich – i co? Niestety nie! Po raz kolejny okazało się, że sprawy miejskie – tak nam przeciwie bliskie – są nam niezwykle obojętne. Do wyborów poszło jedynie 38% uprawnionych, co niestety podaje w wątpliwość legitymację społeczną działających władz, a to musi martwić. W ustroju, w którym większość ma rację, okazuje się, że władz oddaje się decyzji mniejszości... Nikt również nie mógł narzekać na brak alternatywy, zarówno jeżeli chodzi o kandydatów na fotel Prezydenta,

jak i na radnych miejskich. Oto, decyzją 19,5% uprawnionych mieszkańców, w pierwszej turze fotel prezydencki ostał się przy starej władzy. Niech ta liczba pokazuje, jak obojętnie podchodzimy do własnych spraw. Dlaczego tak się dzieje, jakie są tego przyczyny? Główną analizę tego zjawiska – szczególnie na poziomie (najniższa frekwencja w kraju) – należy dokonać w sposób wielopłaszczyznowy. Skoro w wyborach na Prezydenta Polski do urny nie pójdzie zagłosować ok. 50-60% uprawnionych, to dlaczego, gdy gra toczy się o najwyższe stawki lokalne, stajemy się tak obojętnymi?! Zapewne z jednej strony pokutuje przez wiadczenie – „i tak wszystko jest ustalone”. Ale z drugiej strony przykład Pana Prezydenta Chorzowa – Marka Kopla, który po blisko 20 latach został odwołany, pokazuje, że nie do końca! **Czy rzeczywiście na nic zda się mój głos?!**

Widać, że znów nie lokalny polityk doprowadził społeczność na skraj wyczerpania i odbija się na mieszkańcach tak i naszego miasta. W sytuacji, w której władz w całym kraju przejmują partyjny monopol Platformy Obywatelskiej i czasami Prawa i Sprawiedliwości, a dorazowo stajemy przed wyborem – i czy nie, jaki jest sens. Ano sens jest! I to bardzo ważne, aby ten sens dostrzec. W przeciwnym razie skazani zostaniemy na

za lepszym umiłowaniem swojego wodza redaktorów gazet, którzy wykorzystują, łamiąc przy tym prawo, publiczne środki masowego przekazu do promocji swoich wizjonerów. Mami ludzi opowieściami z mchu i paproci, w których wizja rozwoju okupiona wielomilionowymi długami staje się jedyną słuszną drogą.

Niestety to obłędnie polityczne dotyka i naszej lokalnej polityki. Opłacani z naszych podatków redaktorzy Kempa i Tabaka prowadzą prywatne utarczki z kontrkandydatami Jacka Guzega (zapewne za jego przyzwoleniem, skoro na łamach urzędowych publikatorów pojawiają się plugawy i kłamliwe publikacje, skandalizujące kogoś – celem osiągnięcia sukcesu wyborczego swojego guru). Co gorsza, ci w tympliwej jako ci redaktorzy zajmują się przede wszystkim tworzeniem rzeczywistości, a nie jej opisywaniem, i posuwają się nawet do opluwania dziennikarzy powojennych periodyków, takich jak Dziennik Zachodni lub Gazeta Wyborcza. Zjawisko to jest przykładem nagany i przekonuje o konieczności przeprowadzenia zmian w polityce informacyjnej Urzędu Miasta pod wodzą Pana redaktora Kempy. Droga ku tym zmianom rysuje się jako alternatywa – albo zmieni się polityka informacyjna, albo ludzie ją tworzący. Oto Guzy nawołuje do merytorycznej kampanii wy-

borczej – i, kiedy nie milkniesz jego słowa, podległy mu Kempa umieszcza kłamliwy artykuł skandalizujący oponentów politycznych (konkretnie Karola Termina). Niewiele czasu mija, a ten sam Kempa, miast umieszcza sprostowanie, zgodne z wyrokiem sądu – pisze esej polemizujący z ustaleniami sądu! W trakcie kampanii pojawia się również skandalizująca ulotka jakiegoś tchórza politycznego, który usilnie pragnie zbić kapitał polityczny kosztem Wolnych Siemianowic. Opisywaniem zawartości owej ulotki nie będę się jednak zajmował – bo nie o to chodzi – ale zwróć uwagę, że ów „tchórz” podane informacje sygnuje podpisem [www.wolnesiemianowice.pl](http://www.wolnesiemianowice.pl), zawierając sugestię, jakoby autorzy tej ulotki byli ludźmi związonymi z naszym portalem internetowym, co jest wierutnym bzdurem. Stosowne doniesienie Stosowne doniesienie do Komendy Miejskiej Policji w tej sprawie zostało złożone przez Wolne Siemianowice, które opisywane fakty, zdarzenia, informacje zawsze sygnuję podpisami autorów. I to nigdy się nie zmieni! Poza tym tego typu zachowania liczą z ideami naszego Stowarzyszenia, które ma na celu rozwój demokracji lokalnej, a nie jej podważanie.

Co ciekawe, nawet po reelekcji gazetka urzędowa nie spoczywa na laurach i dalej bije pianę wyborczą

piórem redaktora Kempy! Pisze on o frustratach chcących podważyć wynik wyborczy Guzega i dających do edukacji społeczeństwa. Jeżeli edukacja społeczeństwa, które, zamiast iść do wyborów, siedzi w domach, stanowi dla Pana Kempy dowód frustracji, to nie będę z tym polemizował. Oczekiwanie jednak ode mnie lub innych członków legalnej opozycji zadowolenia z tego, że w najważniejszej kwestii, jak jest niewątpliwie sprawowanie władzy lokalnej, głos zabiera jedynie cała trzecia mieszkańców miasta, uważaam za objaw owego obłędu politycznego, o którym wspominałem wyżej. Dłżenie do jak najpełniejszego zaangażowania mieszkańców w losy ich miasta powinien stanowić misję dla władz miejskich i pracowników magistratu, gdy tylko jeżeli to zaangażowanie stałoby się faktem, mo naby mówić o prawdziwie legalnej władzy. W takich warunkach i w takich okolicznościach. Co ciekawe, Pan Kempa za punkt honoru postawił sobie polemikę z opozycją, co wydaje się klócić z zasad obiektywizmu wyrażanym w administracyjnych przepisach procesowych. Nie może to jednak dziwić. Pozostaje mi nadzieja, że niekażdy dziennikarz jest w stanie dla swojego pryncypała poświęcić własną godność dziennikarską... i obiektywny warsztat!

Mariusz Polok

## KULTURA I ROZRYWKAW W MIEŚCIE SPORTU I REKREACJI

W wierzeniach wielu egzotycznych kultur istnieje prze wiadczenie o tym, że wraz z nastaniem wiatu tego czy owego – cały świat (ba! nawet Kosmos) zaczyna się od nowa. Redakcja Wolnych Siemianowic tak radykalna w swych postawach nie jest. Uznano tym niemniej, że coś nowego na Nowy Rok czytelnikowi się należy – i tym „nowym”, m.in. jest niniejsza rubryka. Może się ona okazać pomocną Siemianowiczom, którzy nie zawsze mają czas na ledzenie tego, co dzieje się w kulturze i rozrywce, a chcieliby czasem wybrać się na klimatyczny koncert albo interesujący spektakl lub – po prostu – pójść się zabawić w sobotni wieczór. Będziemy przeto dokonywać na łamach niniejszej rubryki przegląd wybranych wydarzeń kulturalnych, które będą odbywały się w Siemianowicach (przede wszystkim) i okolicach. Istnieje jeszcze jeden dodatkowy powód, dla którego prowadzenie działu kulturalnego na łamach Wolnych Siemianowic wydaje się zasadne. Do działalności kulturalnej w naszym mieście idealnie stosuje się porzekadło „cudze

chwalicie – swojego nie znacie”. Ile to już razy słyszeliśmy, że „u nas nic nie ma, u nas nic się nie dzieje”. Takie i podobne stwierdzenia nie znajdują pokrycia w rzeczywistości, bowiem dzieje się wokół nas całkiem sporo. I tego z przyjemnością będziemy dowodzić. Zaczynamy.

Pierwsza połowa stycznia będzie wspaniałą okazją, a eby każdy, kto odczuwa potrzebę pomagania bliźnim, mógł swą potrzebę zaspokoić – co najwłaściwie – realnie wpłynąć na poprawę czyjegoś losu. Siemianowice, jak co roku, włączają się w organizację Finału Wielkiej Orkiestry w Tecznej pomocy (tegoroczny Finał jest już XIX). Sztaby WO P mieszczą się w trzech szkołach: Matejcz, Meritum i SP nr 13. Nieodłącznym atrybutem Wielkiej Orkiestry są koncerty i inne wydarzenia kulturalne, których i u nas nie zabraknie, chociaż fajerwerków nie będzie – a to dlatego, że, jak się wydaje, większość nakładów organizacyjnych i finansowych na imprezę dobroczynną w styczniu zostanie sponzorowana przy innej okazji, ale o tym za moment. Zatem co do WO P

w Siemianowicach: 9 stycznia w siedzibie głównej Siemianowickiego Centrum Kultury przy ulicy Niepodległości 45 prezentowana się będzie dziecięca i młodzieżowa zespół taneczna.

Występ będzie przeplatane licytacjami na rzecz Orkiestry. Tego samego dnia w Willi Fitznera o 16.00 rozpocznie się koncert wychowanków Społecznego Ogniska Muzycznego, którzy na dzień doskonał się w SP nr 8, DK „Chemicz” i Gimnazjum nr 2. Zlicytowane zostaną przedmioty wykonane przez podopiecznych Domu Kultury im. dr. H. Jordana. Finał WO P w dziedzinie woodstokowym, najbardziej charakterystycznym dla Orkiestry i Jurka Owsiaka, klimacie szykuje Bytomskie Centrum Kultury. Będzie rock, ska, punk, funky, cyberpunk. Gwiazdą wieczoru: zespół Akurat.

Zaledwie parę dni później (14 stycznia) będziemy mogli uczestniczyć w koncercie charytatywnym zorganizowanym z prawdziwą pompą w hali kompleksu sportowego „Michał”. Będzie to

ciąg dalszy z cyklu „Siemianowice mają serce”.

W tym roku przed Siemianowiczami staje wyzwanie udzielenia wymiernego wsparcia Sylwii Bentkowskiej – czternastolatce chorej na mukowiscydozę. Mukowiscydoza jest schorzeniem wrodzonym, które powoduje spustoszenie w całym organizmie – atakuje szczególnie układ oddechowy i przewod pokarmowy. Leczenie choroby jest niezwykle kosztowne i mało która rodzina jest w stanie sfinansować je bez pomocy z zewnątrz. Dlatego, w przypadku Sylwii, zwrócono się o pomoc do siemianowickiej społeczności – przedsięwzięcia, artystów, ale też wszystkich ludzi dobrego serca. Podczas zeszłorocznego show na rzecz Oliwii, dziewczynki pozostałycej w piątce, udało się zebrać niebagatelną sumę 14 931 zł; padło też wiele niewymuszonych deklaracji dalszej pomocy. W znacznej mierze była to zasługa rodziny Oliwki oraz Zespołu Szkół Specjalnych nr 9 – oni bowiem czynnie uczestniczyli w promocji koncertu i sprzedaży biletów – wszak dla frekwencji jest

niepowodzenia przedsięwzięcia tego typu. Mamy nadzieję, że również w tym roku jako społeczność nie damy płomy i licznym przybiciom 14 stycznia do Michałkovic, aby pomagać, wietnie się przy tym bawić. Organizatorzy koncertu obiecują wiele atrakcji: koncert kolowy w wykonaniu gwiazd lokalnej estrady, dziecięce show, licytację prac artystów Siemianowickich (jako artystyczna tych prac, jak pewnie wiemy, bywa dyskusyjna, ale to temat na „kiedy indziej”; póki co – szczytny cel, więc licytować aden wstyd, nikt nas nie zmusi, eby potem powiesić w domu), aukcję wartościowych przedmiotów przekazanych przez darczyńców i sponsorów – a na koniec: gratka dla fanów polskiej muzyki pop-rockowej, czyli występ zespołu Video. Młodszym odbiorcom rodzinnego show-biznesu na pewno nie trzeba przedstawiać tej formacji, ale e – jak można domniemywać – nie tylko oni chcieliby kupić bilet

c.d str. 6

na koncert organizowany, aby pomóc ludziom w potrzebie, wypada w paru słowach przybliżyć zespół tym, którzy jeszcze go nie znają: Video istnieje od niespełna trzech lat, ale od samego początku swojego istnienia odnosi sukcesy na polskim rynku muzycznym. Nic w tym zaskakującego – wszak inicjatorem powstania bandu był Tomasz Lubert, gitarzysta i producent muzyczny, prawdziwy spec od pisania przebojowych, chwytliwych utworów. Przypomnijmy, że to ten sam człowiek, który napisał wiersz piosenek zespołu Virgin i był współtwórcą jego komercyjnego sukcesu. Luberta nie zobaczymy jednak w Michałkowicach, bo ten zdecydował się niestety zrezygnować z występów z zespołem Video na rzecz swojej nowej formacji Volver. Obecny niekwestionowany liderem zespołu jest wokalista Wojtek Łuszczkiewicz, który śpiewa dla nas takie przeboje jak „Bella”, „Id na plażę”, „Soft”, „Szminki ład”. Zespół wykonuje muzykę utrzymaną w konwencji nowoczesnego pop-rocka (z całkiem jednak wyraźnymi wpływami klasycznych nurtów muzyki rockowej). Utwory charakteryzują gitarowe brzmienie, prosta forma i nośne melodie w refrenach. Video nie jest oczywiście prawdziwym zespołem rockowym, który zaczynał jako kapela garażowa i stopniowo wyrabiał sobie markę. To komercyjny produkt (ale nie buble!) adresowany głównie do nastolatków oraz osób o niewyrobinym guście muzycznym, obliczony na szybki rozgłos i wymierny zysk. Nie trzeba więc się od razu zakochiwać, ale zobacz i posłuchaj na żywo – na pewno warto.

Z wielkiej estrady przeniesiemy się na nieco mniejszą, pozostając jednak w klimatach rock'n'rollowych i pomówimy chwilę o wspomnianych powyżej kapelach garażowych. W każdym razie funkcjonuje wiele amatorskich

zespołów muzycznych. „Amatorskich” czasami tylko z nazwy, bo – z tego, co można zaobserwować – ci amatorzy techniki i wyobraźni muzycznej stają się dorównując niejednemu zespołowi o pewnej renomie, grając cemu zarobkowo (i to za duże pieniądze), a nie jeden taki zespół przewysza. Płynnie z tego proste stwierdzenie: słusznym, chwalebny i pożytecznym jest umożliwienie początkującym zespołom kontaktu z publicznością (w kontekście koncertowania stanowi to w znacznej mierze sens grania i komponowania). I tutaj widzą od niedawna wzmożony ruch w interesie, a to m.in. za sprawą pubu Tawerna, który w ostatnich miesiącach regularnie udostępnia swoją scenę (niewielką, lecz zapewne przyjazną) młodym zespołom muzycznym z Siemianowic i pobliskich miast. Co rusz widzieliśmy nowe plakaty promujące kolejne koncerty. Oby rok 2011 zaczął się z podobnym impetem, co 2010 się kończył. A skoro mówimy o promowaniu młodych twórców, niepodobna nie wspomnieć o działalności Siemianowickiego Centrum Kultury na tym polu. Choć niektórym może trudno w to uwierzyć, trwa właśnie dziesiąta już edycja Otwartej Sceny Muzycznej – cyklicznych przesłuchań amatorskich zespołów muzycznych. OSM co roku (przez prawie wszystkie lata) wie, czy impreza finałowa (Rock Noc) w amfiteatrze w Parku Miejskim. Najbliższe przesłuchanie konkursowe już 28 stycznia, jak zawsze, w SCK.

A swoją drogą – skoro to jubileuszowa edycja OSM, to może warto odnotować, że w tym roku (czyli 12 stycznia) odbędzie się koncert finałowy tej edycji. Koncert ten odbędzie się jednak w Pubie, a w Orodku Kultury Andaluzyja (Piekarzy 1., ul. Owińska 45), gdzie grywać wiatrowe

gwiazdy bluesa i rocka. W finale weźmie udział 6 zespołów – w tym: siemianowickie Mateja Blues Band i Qklok (tym bardziej warto się wybrać – a nuż zobaczymy na scenie jakieś znajome twarze, po których „nawet by mi się nie spodziewali...”) oraz finaliści tegorocznej OSM – Silver Samurai. Gwiazd wieczoru będzie Blues jak Cobra.

Szczytne cele: dobroczynność i promowanie młodych talentów, o których przed chwilą mówiliśmy, to oczywiście sprawy niezwykle doniosłe. Nie sposób jednak zapomnieć, że obok tego wszystkiego – trwa karnawał. A karnawał, jak wiemy, wymaga ludzkiego cię, zabawy samej w sobie. Zabawy i dyskoteki karnawałowej będzie oczywiście odbywać się – jak co roku – wszędzie, gdzie tylko są do tego odpowiednie warunki (a czasem również tam, gdzie ich nie ma), ale niektóre z nich zasługują na szczególną uwagę. W Clubie80 5 stycznia odbędzie się, jak tradycyjnie, dyskoteka w klimacie lat osiemdziesiątych. Lejtmotytem imprezy będą utwory Michaela Jacksona. Na pewno warto się wybrać. Po pierwsze – aby przypomnieć sobie nieśmiertelne hity Króla Popu i sprawdzić, jak sobie „daj rad” współczesnie, a po drugie – aby zobaczyć, jak Siemianowiczanie próbują wykonywać słynne figury taneczne Jacko.

My, dorośli, z pewnością będziemy znakomicie bawić się na niejednej imprezie karnawałowej, ale ci z nas, którzy mają dzieci, nie powinni zapominać, że im również coś od życia się należy. Dlatego pomyślimy, aby zadbać o plany karnawałowe naszego dziecka i wysłać je np. na Bal Przebiegaczy w SCK (20 stycznia – w tym jest sporo czasu na zмайстровanie wystrzałowego kostiumu... no, ewentualnie na zamówienie z allegro). Kto za nie zdoła wyszykować swojej pociechy na 20 stycznia, będzie miał okazję zrehabilitować 28 stycznia – Bal Przebiegaczy dla dzieci odbędzie się w SCK „Jarzyna” przy ul. Wierzbowej 2.

Dla dzieci młodszych również przewidziano z okazji karnawału stosowne imprezy – 30 stycznia w Willi Fitznera znane i cenione w Siemianowicach muzykujące rodziny Zdechlikiewiczów i Wątułów wystąpią w programie „Karnawał, ach karnawał” w ramach spotkania z cyklu Muzyczny Elementarz Malucha.

Niezwykle interesującą niespodzianką karnawałową dla najmłodszych przygotowało Chorzowskie Centrum Kultury. Dzieci zostaną wprowadzone w świat dawnych „zabaw i zabawek” zimowych. Będzie to nie tylko posłuchanie o tym, jak niegdyś zabijano nudę zimą, ale również samemu spróbować przymierzyć archaiczne ływy (szlindzuchy) lub narty (bednorki). Spotkanie odbędzie się 5 stycznia w ramach cyklu „Pogodomy o 1 skąd?”, który prowadzi Marek Szoltysek; wstęp wolny, trzeba tylko uprzednio zarezerwować miejsce.

W kulturze europejskiej temat karnawału jest w wielu różny sposób spowinowacony z karnawałowo traktowanymi tematami piekielnymi. Dlatego karnawał to świetny czas, aby obejrzeć operetkę Jakuba Offenbacha „Orfeusz w piekle”, która w sposób humorystyczny przeobraża mity o Orfeuszu i kontaminuje go z „nowoczesnym” piekłem. Spektakl w wykonaniu Gliwickiego Teatru Muzycznego już 12 stycznia w Chorzowskim Centrum Kultury.

Przenosimy się teraz na moment do Zabrze, bo tam (w Domu Muzyki i Tańca) 29 stycznia zagra Kult w swojej nowej odsłonie: unplugged. Zespół nagrał niedawno płyt w ramach słynnej w całym świecie serii MTV Unplugged (poprzedni polscy wykonawcy, którzy wzięli się za bary z takim przedsiwzięciem, to Kayah, Hey i Wilki). A idea jest taka: zespół gra na żywo, w wijszości na instrumentach akustycznych (choć oczywiście nie termin „unplugged” – bez prądu należy tu rozumieć raczej umownie) i jak się nagra – tak zostaje i idzie w świat. Pierwszym takim koncertem w MTV, połączonym z re-

jestacją dźwięku i obrazu, był występ Bon Joviego w roku 1989, a do dziś bodaj najpopularniejszym pozostaje koncert Nirvany. Różnie to wystąpić wypada i różnie się oceniać. Dla niektórych Kurt Cobain fałszuje przy akompaniowaniu rozstrojonej gitary akustycznej, z której wyraża nie swoje radzi, jest „autentyczny”, dla innych – nieprofesjonalny. Pewien wybitny gitarzysta powiedział kiedyś, że choć wielu potrafi szybko zagrać na gitarze elektrycznej, to „chłopców od muzyki” można odróżnić dopiero, gdy da się im dobrać gitarę akustyczną. To uproszczenie, ale teza całkiem trafna. Aby samemu przekonać się, czy panowie z Kultu nie są przypadkiem chłopcami w krótkich majtkach (o co raczej ich nie podejrzewam), trzeba koniecznie udać się do Zabrze.

Jesteśmy z powrotem w „grodzie Siemionów”, jak lubi określać nasze miasto niektóre osoby z niektórych lokalnych mediów. Styczeń po egnamy w Siemianowicach spektaklem kabaretowym znanej przez szeroki publiczność Neo-Nówki. Kabaret wystąpi 31 stycznia w SCK (z uwagą na wielką popularność grupy przewidziano dwa spektakle – o godz. 18.00 i 20.15).

Miałoby być bezkompromisowe, a dla niektórych czasem obrazoburczy zespół, który w ironiczny sposób porusza zagadnienia obyczajowe, polityczne, społeczne – zaprezentuje tym razem skecze, które składają się na nowy program pt. „Sex, alkohol i księżki”. Istnieje spora szansa, że tych skeczów nie widzieliśmy jeszcze w telewizji ani internecie.

P.S.

Już w lutym będziemy gościć w Siemianowicach kolejne sławy. W SCK wystąpi kultowy zespół T.LOVE, a w Clubie80 – Stachurski.

ERJOT DE

# WIGILIA



23 grudnia 2010 roku miało miejsce wyjątkowe wydarzenie bez precedensu w historii naszego miasta. Zgodnie z trzydziestoletnią tradycją Pan Rafał Piech, radny siemianowickiego klubu radnych SMS, niezależnie zdołał zorganizować przy pomocy ludzi dobrej woli prawdziwą Wigilię dla najbardziej potrzebujących dzieci z siemianowickich szkół podstawowych. Dzięki poświęceniu i wysiłkowi ludzi bezinteresownie zaangażowanych w to dzieło udało się w tym roku ugotować posiłek wigilijny dla 200 dzieci z całych Siemianowic. W tym czasie radości, choć trochę, nie było we wszystkich jednak przecie

c.d str. 7

Jana Nycza, a także Pana Szymona Kulczyckiego, reprezentującego siemianowicki zakład Hanka Sp. z o.o., producenta naszych, siemianowickich tradycyjnych "michałków", który przekazał 100 kg słodyczy! Jak widać ten szczególny czas i czy wszystkich ludzi dobrej woli w bezinteresownym dziele niesienia radości najbardziej potrzebujemy, siemianowickich radnych:

Barbara Mert, Karola Termina, Tomasz Blach, Jerzego Beckera, Danuta Sobczyk, Dorota Poledniok, Jacka Rzepczyka, Jerzego Kurzawa, Mikołaja Wajda, Grażyna Bartel, która poprowadziła Wigilię. Nieocenioną okazała się również pomoc młodzieży z Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego z Siemianowic Śląskich. Jak widać wpieranie ludzi w trudnych życiowych sytuacjach to misja, której pomóc może jedynie wspólne bezinteresowne działanie, o czym nie trzeba chyba nikogo specjalnie przekonywać. Tym bardziej szlachetne wydaje się poświęcenie w tym szczególnym czasie wszystkich ludzi dobrej woli w bezinte-

resownym dziele niesienia radości najbardziej potrzebujemy, Pierwsza Wigilia zorganizowana w 2007 roku odbyła się w Młodzieżowym Domu Kultury "Jordan" w Siemianowicach Śląskich dla 150 dzieci, natomiast w 2008 roku Wigilia odbyła się w Szkole Podstawowej nr. 6, gdzie wręczono już 220 zaproszeń. W tym roku Wigilia odbyła się również w Szkole Podstawowej nr. 6, w której wzięło udział 200 dzieci. Spotkanie rozpoczęło się ciepłą kolacją, następnie wspólnie śpiewano kolędy. Zorganizowano również dla dzieci różnego rodzaju konkursy z nagrodami oraz zabawy. Na koniec każde z dzieci otrzymuje zabawki oraz wiązankę paczek ze słodyczkami. Dzieci wybierane były przez Szkolnych pedagogów, którzy są najlepiej przezorientowani, które dziecko ma ciękawy materiał w domu. Wówczas dla nich przekazywane są zaproszenia. Cieszy fakt, iż bezinteresowna troska o los najbliższych doprowadziła do tak wspaniałego wydarzenia! Mamy nadzieję, że w przyszłym roku to wydarzenie będzie organizowane na jeszcze szerszą skalę.

Redakcja



# NOWY PODATEK GMINNY

## czyli Prezydent i Rada Miasta sięgają do portfela rodzicom przedszkolaków

O tym, że sytuacja budżetowa miasta jest dramatyczna nie trzeba nikogo przekonywać, wystarczy przysłuchać się obradom Komisji Stałych Rady Miasta. Oprócz dramatycznych wręcz ciec wydatków, zapowiadanych redukcji zatrudnienia, braku środków na szpital miejski, Prezydent Jacek Guzy i zgromadzona wokół niego większość radnych sięgają również głębiej do portfeli mieszkańców miasta. Posłowie rządzącej koalicji PO – PSL "poprawili" zapisy o pobieraniu opłat za przedszkola przez samorządy, bo uchwały gmin i miast były lawinowo uchylane przez sądy, a rodzice zadali zwrotu pieniędzy! Z tego właśnie postanowił skorzystać zadłużony po uszy samorząd Siemianowic Śląskich. Od roku 2011 rodzice w Siemianowicach będą płacić więcej za pobyt dziecka w przedszkolu. A miało być łatwiej i taniej. Nowe przepisy miały sprawić, że opłaty staną się, jednak w naszym mieście będzie inaczej. Nowa uchwała zakłada pięć bezpłatnych godzin pobytu dziecka w przedszkolu i wprowadzenie opłat za wszystkie godziny ponadprogramowe.

Pod rządami poprzednich przepisów, wcześniej, rodzice płacili za przedszkola tzw. opłatę stałą. Mie-

siecznie ok. 80 – 200 zł, w zależności od uchwał radnych. Rocznie do budżetów gmin i miast wpływało z opłat ponad miliard złotych. I choć Ministerstwo Edukacji zapewniało, że "od rodziców można pobierać opłaty np. za czas pobytu powyżej pięciu godzin", prokuratorzy i wojewodowie zakwestionowali kilkadziesiąt uchwał rad gmin i miast o opłatach za przedszkola. Burze rozpetał dwa lata temu Roman Wilant, działacz Unii Polityki Realnej z Nowej Soli. Zaskarżył w sądzie uchwały o opłatach za przedszkola. Za każdym razem Wojewódzki Sąd Administracyjny w Gorzowie przyznawał mu rację. Miasto powinno mu oddać 11 tys. zł. Wyroki o niezgodności uchwał o opłatach zapadły także w Poznaniu, Gliwicach, Bydgoszczy, we Wrocławiu. Według nowych przepisów to gminy jednak ustalają, jaki czas pracy przedszkola publicznego jest darmowy. Nie może być on krótszy niż pięć godzin dziennie. Za pozostałe godziny dziecka w placówce samorząd ma prawo ustalić dodatkową stawkę. Ale jeśli gmina nie zechce, ustawa daje furtkę – można wcale nie pobierać opłat za dodatkowe godziny! Zmiany weszły w życie z końcem sierpnia ur. i od tego czasu w oczy rodziców przedszkolaków w Siemianowicach zajął strach. Jak się okazało uzasadniony. Nasza

gmina mając poważne kłopoty finansowe, postanowiła poszukać ratunku w kieszeni mieszkańców. Uchwała Rady Miasta nr 10/2010 z 20 grudnia 2010 roku ustaliła odpłatność za realizację nauczania, wychowania i opieki w przedszkolach w czasie powyżej 5 h dziennie na poziomie 0,17% kwoty minimalnego wynagrodzenia (w zaokrągleniu do 10 groszy) za każdą rozpoczętą godzinę – to obecnie stanowi obecnie 2,40 zł za każdą rozpoczętą godzinę. W 14 dni od ogłoszenia uchwały w Dzienniku Urzędowym Województwa Śląskiego uchwała stanie się wykonalna. Co ciekawe w Katowicach ta stawka wynosi 1,30 zł za każdą godzinę, jednakowoż podstawę programową stanowi 6 h opieki przedszkolnej dziennie. Ta informacja jest na tyle istotna, bo przecież nasze miasto jest znacznie biedniejsze od Katowic, a jednak polityka tamtejszej Rady zdaje się być zdecydowanie bardziej pro-dzianina. W Warszawie uchwała wejdzie w życie dopiero we wrześniu, a stawki za godzinę będą poniżej 2,00 zł. Wychodzi na to, że sytuacja materialna młodych rodziców w Siemianowicach Śląskich jest na bardzo wysokim poziomie, powiedziałbym nawet lepszym niż w Katowicach czy nawet w Warszawie??? Miasto ma obowiązek zapewnienia dzieciom

miejsca w przedszkolach. Uchwała zatwierdzona przez radę i władze miasta w sprawie wyższych opłat będzie więc dużym ciężarem, którego część rodziców może nie udźwignąć. Co najsmutniejsze przyjęte w siemianowickiej uchwałie wskaźniki będą automatycznie rosły, zaraz gdy podniesiona zostanie kwota minimalnego wynagrodzenia za pracę. Niektóre media już donoszą o planowanym wzroście tego wskaźnika o blisko 30% i doprowadzi to do sytuacji wręcz kuriozalnej, gdzie godzina opieki przedszkolnej w placówce publicznej będzie kosztować blisko 3 zł, a suma wszelkich opłat za tę przedszkola zbliży się do kosztów przedszkoli prywatnych. Co wtedy mają zrobić Panie Prezydencie np. matki samotnie wychowujące dzieci? Przykładowo podamy tylko, że za dziecko, które w przedszkolu przebywa 9 godzin to przy stawce 2,40 zł za jedną godzinę dziennie raz średnio 21 dni opłata będzie wynosiła 201,60 zł plus wyżywienie - ponad 300 złotych miesięcznie, a nie jak dotychczas – około 170 zł. Łatwo policzyć ile zapłacą rodzice którzy mają dwójke dzieci w wieku przedszkolnym – około 650 zł.

Rafał Piech,  
Mariusz Polok

**Radni którzy zdecydowali o wprowadzeniu opłat za przedszkola: 16**

Jacek Blida (SLD), Grażyna Bartel (PIS), Jerzy Becker (FORUM Samorządowe Jacka Guzego), Adam Cebula (PO), Tomasz Dzierwa (FORUM Samorządowe Jacka Guzego), Marian Jadwiszczok (FORUM Samorządowe Jacka Guzego), Grzegorz Jurkiewicz (FORUM Samorządowe Jacka Guzego), Zbigniew Krupski (FORUM Samorządowe Jacka Guzego), Dorota Poledniok (PO), Barbara Roguska (PIS), Jacek Rzepczyk (PO), Danuta Sobczyk (PIS), Mikołaj Wajda (PO), Stefan Wieczorek (FORUM Samorządowe Jacka Guzego), Anna Zasada – Chorab (PO), Marzena Ziaja (FORUM Samorządowe Jacka Guzego),

**Radni przeciw: 4**

**KLUB RADNI SMS NIEZALEZNI:** Tomasz Blacha (SMS), Barbara Merta (SMS), Rafał Piech (SMS), Karol Termin (SMS)

**Radni wstrzymali się od głosu: 3**

Beata Breguła (PO), Jolanta Kopic (SLD), Jerzy Kurzawa (PIS)

# PREZYDENT JACEK GUZY OKŁAMUJE MIESZKAŃCÓW. MIESZKANIA BYŁEJ HUTY JEDNOŚĆ – historia prawdziwa, cz. 5



Myli, że to bardzo poważne oskarżenie i jeśli się myli, to powinienem mieć kłopoty. Chyba, że fakty, które opiszę, są prawdziwe i wtedy to Jacek Guzy powinien się wytłumaczyć przed mieszkańcami a kto wie, czy nie prokuratorem. Sprawa mieszkań po byłej Hucie Jedno była poruszana już wiele razy, na łamach wielu gazet i zawsze spotyka się ona z brakiem szerszego zrozumienia ze strony społeczno i Siemianowiczych. Poza samymi hutnikami, mało kto interesuje się losem najemców, którzy są licytowani wraz z mieszkaniami, a nowi właściciele podnoszą czynsze z 200 do 600 zł.

Po wielu miesiącach prób udało mi się w końcu spotkać osobę, która 8 listopada z Prezydentem Jackiem Guzym, by zadać mu kilka pytań dotyczących przyszłości lokatorów mieszkań po byłej Hucie Jedno. Przyznam szczerze, że byłem zdziwiony obecnością 11 osób towarzyszących Prezydentowi na spotkaniu ze zwykłym obywatelem miasta, no ale skoro takie zwyczaje, to trzeba jakoś sobie radzić.

Pierwsze pytanie, które zadałem, dotyczyło tego, co czeka hutników w związku z licytacjami oraz na jakie działania władz miasta możemy liczyć w obliczu tego, co się dzieje. Pan Prezydent wspominał o prowadzonych negocjacjach z byłym posłem Ikonowiczem i Panią Barbarą Roguską (członkini Rady Miasta) w sprawie zbliżającej się licytacji mieszkań przy ul. Barbary 9 oraz nadmieniał, że czeka na specjalną sesję Rady Miasta, na której Radni mają się wypowiedzieć w kwestii przystąpienia Prezydenta do licytacji i kupienia 10 mieszkań przy ul. Barbary 9. „Jeśli będzie opinia Rady, by przystąpić, to będzie bardzo poważne i to opcję rozważałem”, stwierdził Prezydent. Gdy zapytałem, co z pozostałymi mieszkańcami hutniczych, które są szykowane do licytacji, Pan Prezydent odparł, że podczas negocjacji zaproponowano mu, by załatwić tylko sprawę Barbary 9, ale – jak stwierdził – nie zgodził się na takie rozwiązanie. Gdy później zapytałem Radną Barbarę Roguską, czy rzeczywiście taka propozycja została złożona Pre-

zydentowi, stanowczo zaprzeczyła. Myli, że przydałaby się konfrontacja w tej sprawie.

Ale kłamstwo, które zarzuciłem w tytule, dotyczy innej – o wiele poważniejszej – kwestii. W toku czterdziestominutowej rozmowy zadałem Prezydentowi pytanie, czy w 2008 i 2009 roku otrzymał informację od Likwidatora Huty Jedno, w formie pisemnej lub ustnej, która prognozowałaby, co stanie się z mieszkańcami (de facto: czy miał wiadomość zagrożenie dla mieszkańców), jeśli Miasto nie przejmie tych mieszkań. Czy otrzymał informację o zagrożeniu licytacjami i podwyżkami czynszu, co dzisiaj ma właśnie miejsce. Prezydent stanowczo zaprzeczył, twierdząc, że nie miał takich informacji i nikt wtedy nie wiedział o zagrożeniach, które stały się faktem: ani Rada Polska, ani Parlament, a tym bardziej Likwidator. Później jednak zreflektował się i zastanowił brakiem pamięci; na koniec za przyznał, że otrzymał jakieś pismo, ale drogą nieoficjalną (z pominięcia kancelarii podawczej UM) i nie mogło na niego być traktowane poważnie. Spostrzegłem: otrzymuję setki pism, Prezydent pamięta dokładnie, a pismo nie zostało zarejestrowane w oficjalnej korespondencji, ale nie pamięta, jaka była jego treść. Bardzo wybiórcza ta pamięć! No więc odwołuję się do Pana Prezydenta.

Pismo zawierało szczegółową analizę sytuacji w oparciu o aktualne przepisy prawa oraz wskazanie konsekwencji, które czekają mieszkańców w razie przejęcia mieszkań przez miasto. W piśmie zawarty był dokładny scenariusz wydarzeń, który obecnie się realizuje. Licytacje, podwyżki czynszu, eksmisje, brak mieszkań socjalnych i odszkodowania dla właścicieli. Chciałbym podkreślić, że scenariusz ten był poparty stosownymi aktami prawnymi wskazującymi, co może się wydarzyć. **Twierdzę, że Prezydent Miasta Jacek Guzy okłamuje mieszkańców.** Wiedział, co się może stać, ale nic nie zrobił, by temu zapobiec, a teraz kłamie, że o niczym nie wiedział.

Złożyłem wniosek o udostępnienie informacji publicznej w postaci powyższej opinii Likwidatora, ale Prezydent odmówił mi dostępu, gdyż pismo nie jest podpisane, więc nie jest dokumentem w rozumieniu prawa. Może z punktu widzenia prawa nie jest dokumentem, ale istnieje fizycznie i – jeśli zawiera prawdziwe informacje – to my, jako mieszkańcy, mamy prawo znać jego treść, gdy **ustawa o dostępie do informacji publicznej daje nam prawo wglądu do tego pisma.**

Na marginesie dodam, że wspomniana nadzwyczajna sesja Rady Miasta nie odbyła się z powodu braku jednego podpisu na wniosku o zwołanie sesji. Wystarczył telefon do radnego o uzupełnienie podpisu i sesja by się odbyła. Wystarczy tylko chcieć spraw załatwić. Mieszkańcy Siemianowic zapłacą za te działania. Przypomnij tylko, że jeśli Miasto nie wykupi na licytacji mieszkań hutniczych, będzie musiało płacić wielomilionowe odszkodowania prywatnym właścicielom, którzy tylko czekają na możliwość zrobienia interesu na tych mieszkaniach.

Janusz Ławecki

Od Redakcji:

W kontekście posiadanej obecnie wiedzy, należałoby również zastanowić się nad innym aspektem działań Prezydenta Miasta Jacka Guzgo. A mianowicie – czy w tej sytuacji nie mogło na **postawić Prezydentowi karnego zarzutu niegospodarność**?! Postanowili my się przyjrzeć dokładnie sprawie. Skoro od momentu otwarcia likwidacji Huty Jedno wiadomo było, że jedyną drogą do uratowania ludzi w zasobach Huty Jedno jest energiczne działanie ze strony Gminy, to jak ocenia w tym kontekście poczynania obecnych władz miasta?! Do szczególnej zmiany doszło w 2004 roku, kiedy to Skarbowa straciła pozycję dominującą wobec Huty. W tej sytuacji zastosowanie utraciła ustawa z 15 grudnia 2000 roku o zasadach zbywania mieszkań budowlanych i odszkodowania dla właścicieli. Chciałbym podkreślić, że wstawowych niektórych spółek handlowych z udziałem Skarbu Państwa. Jedyną drogą była sprzedaż: albo w drodze przetargu, albo za zgodą Walnego Zgromadzenia (co stało się faktem we wrześniu 2004 roku, kiedy to Walne Zgromadzenie podjęło stosowną uchwałę). Co ciekawe, najwięksi akcjonariusze Huty byli również najwzrostkami wierzycielami Huty, a więc de facto zgodą nie była w interesie ekonomicznym akcjonariuszy. Koncepcja przyjęta w działaniach Huty była oczywista – zbyć mieszkania wszystkim chętnym najemcom, a resztę przekazać gminie w trybie art. 66 par. 1 pkt. 2 ustawy z dnia 29 sierpnia 1997 roku Ordynacja podatkowa – bez konieczności przelewania chociażby złotówki na konto Huty (tzw. przebieganie przez ciebie za długami)! To działanie dawałoby wiele korzyści – Gmina odzyskiwałaby dług w rzetelnie wycenianym przez biegłego mają-

tku, Huta pozbywałaby się długów, a mieszkańcy uzyskiwaliby spokój i możliwość wykupu mieszkań od gminy za 15% wartości. Ponadto Gmina uzyskiwałaby dodatkowy wpływ z czynszów i podatków od Huty. Sama Huta, aby zapewnić płynne przebiegi nieruchomościom ci na rzecz Gminy, 1 stycznia 2005 r. podjęła decyzję o przekazaniu administracji budynkami firmie MPGKiM, gdy ta administrowała już zasobami gminnymi! Jako, że Gmina uznała, że budynki Huty pozostają w złym stanie technicznym, chciała przejąć jedynie obciążone hipotekami ZUS budynki przy ul. Trafalczycy i Powstańców! Gmina jednak nie podjęła żadnych formalnych kroków w tym celu, co było koniecznie z punktu widzenia ustawy! (Ustawa z 8 marca 1999 roku o samorządzie gminnym oraz z dnia 30 czerwca 2005 r. o finansach publicznych).

Nie zrobiła tego ani w 2004 r., ani w 2009 roku, kiedy to padały szumne zapowiedzi na łamach prasy w związku z wszczęciem egzekucji komorniczej lokali mieszkalnych po Hucie. Trwał widoczny impas w tej kwestii – pomimo że w tym samym czasie Prezydent przejął Pałac Fitznera oraz budynek Dyrekcji Huty Jedno (dziś siedziba Aqua Sprint) na ul. 27 stycznia! Huta, nie zrażając się niepowodzeniami, oferuje do przejęcia nieruchomości mieszkańca w budynku, w którym z jednej strony wszyscy zainteresowani wykupili już najmowane lokale, a z drugiej strony stan techniczny był o wiele lepszy od wielu budynków gminnych – to nieruchomości przy ul. Wyspiańskiego 1a. Gmina stanowczo odmawia i to dwukrotnie! Widoczne były także działania utrudniające proces przejmowania mieszkań tam, gdzie na budynkach ci były hipoteki ZUS i Gminy. W rozmowach z ZUS uzgodniono, że bezobciążeniowa sprzedaż na rzecz lokatora jest możliwa pod warunkiem przekazania 100%,

cenę mieszkania na rachunek ZUS a w przypadku gdy na nieruchomości ci figuruje również hipoteka gminy podział uzyskanej kwoty odbywa się proporcjonalnie. Gmina stosownej promesy nie chciała wydać! Negocjacje trwały do 2006 roku doprowadziły do postawienia przez Gminę dodatkowego warunku – przekazanie Gminie przez Hutę budynku Dyrekcji Huty, co nastąpiło w 2006 roku. Po spełnieniu tego warunku ruszyła sprzedaż lokatorom!

Po wszczęciu egzekucji w 2009 r. istniała jeszcze możliwość działania gminy – udało się bowiem uzyskać zapewnienie Funduszu Gwarantowanych świadczeń Pracowniczych o gotowość cofnięcia wniosków egzekucyjnych skierowanych do mieszkańca. Nawet Centrala ZUS szukała możliwości zdjęcia hipotek ZUS z budynków, celem umożliwienia Gminie przejęcia tych zasobów! Kiedy do egzekucji przystąpiła Gmina a następnie, w konsekwencji, licznicy byli pracownicy Huty, proces przebiegał się zablokowany... Co więcej, Gmina jedynie w ułamkowym zakresie będzie mogła odzyskać swój dług – ułamkowym w stosunku do tego, co mogła odzyskać w przypadku przejęcia za długi mieszkańca zakładawcy! **Czy to nie jest niegospodarność?!**

Pamiętam również, że Jacek Guzy powołał specjalną dwunastoosobową Komisję z Panem Dariuszem Bochenkiem na czele do prac nad sprawą mieszkań hutniczych. Janusz Ławecki poprosił o dokumentację prac tej komisji i **do dziś jej nie doczekał, mimo obietnic Prezydenta!** Czy by spotykać się oficjalnie Komisja nie sporządziła nawet jednego protokołu z przebiegu obrad?! Nawet po siedmiu posiedzeniach?!



Licytowany budynek przy ul. Barbary 9